Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 1 MAJA 1934 Nr. 9

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Intencje Ojca św. przy rozszerzeniu Jubileuszu na świat katolicki.

Niewiele interesowaliśmy się rokiem jubileuszowym, ogłoszonym w Rzymie dla uczczenia 1900 letniej rocznicy Odkupienia. Obecnie jednak rzecz się ma inaczej: ten rok jubileuszowy rozszerzył Ojciec św. na cały świat i pragnie, by ta rocznica stała się jakgdyby wielką misją, która ma poruszyć wszystkie ludy chrześcijańskie. Mamy podczas tej rocznicy Odkupienia rozważać miłość Zbawiciela ku ludziom i obowiązek wdzięczności ku Bogu za liczne łaski otrzymane przez Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza za dar Eucharystji. W Konstytucji głoszącej rozszerzenie tego jubileuszu wymienia Ojciec św. kilka owoców, które mamy sobie uprosić. Chodzi Ojcu św. „o trwałe i ciągłe postępy“ Misyj katolickich, z corazto nowym wzrostem ich dzieł i nawróceń, oraz o szczęśliwy i powszechny powrót dysydentów do jednej owczarni Chrystusa. Do tych intencyj tak już znanych, dodaje Ojciec św. intencję nową, i pragnie, by ona stanęła niejako na czele wszystkich, jak powiada *La Civiltà Catholica*, jako intencja, która Mu szczególnie leży na sercu.

Jest nią mianowicie zwyciężenie, albo lepiej szczere nawrócenie nietylko grzeszników i wogóle wszystkich błądzących, ale szczególnie tych, którzy biorą czynny udział w ruchu bezbożniczym. Szerzą oni nietylko w niektórych specjalnie krajach swą nienawiść ku Bogu i dzikie zepsucie, ale wszędzie starają się przenikać swą zgubną działalnością. „Bez Boga i przeciw Bogu“ oto ich zbrodnicze hasło, które Ojciec św. tu znowu piętnuje, jak to już tyle razy przed całym światem cywilizowanym uczynił. Pragnie jednak, by teraz przeciw tej strasznej propagandzie,

którą zbyt często toleruje a nawet nieraz popiera niedołęstwo współczesnej cywilizacji, powstała święta krucjata modlitw, wynagrodzenia, i błagania do Ojca miłosierdzia „aby Zbawiciel rodzaju ludzkiego błyskawicą światła niebieskiego wstrząsnął ich zaślepieniem, zawstydził ich i skruszył i doprowadził w miłosierdziu swem do objęć Ojcowskich".

Gdy sobie przypomnimy, że tak zwane bezbożnictwo wojujące jest tylko naturalnem następstwem powolnej apostazji społeczeństwa od Boga i Chrystusa, rozpoczętej przed dwoma wiekami, i podżeganej przez fermenty różnych rewolucyj, sekt, partyj antichrześcijańskich, jak stary liberalizm, laicyzm masoński i tem podobne, które były zwiastunami komunizmu, to zrozumiemy powagę i ważność tej nowej intencji Ojca św. Dotyka ona najżywotniejszego punktu samego powrotu społeczeństwa do Boga, powrotu, który jest warunkiem najistotniejszym koniecznego odrodzenia.

Pragnienie Ojca św. zostanie z pewnością wysłuchane z synowską jednomyślnością przez całą rodzinę chrześcijańską, zwołaną obecnie do wspólnej modlitwy, która będzie powtórzeniem modlitwy poleconej nam przez samego Zbawiciela „przyjdź Królestwo Twoje".

ŻYCIE KATOLICKIE W BELGJI.

Czy Belgja jest krajem katolickim? Odpowiedź twierdząca jest na pierwszy rzut oka niewątpliwą. Przez cały ciąg swej historji, przedstawia się Belgja jako kraj nawskróś katolicki. Żadna herezja prócz jansenizmu nie zakorzeniła się na gruncie belgijskim. Reformatorzy, luteranie i kalwini zyskali tylko przemijające wpływy podczas niepokojów wojny religijnej XVI stulecia. Belgowie pod przewodnictwem duchowieństwa stawiali skuteczny opór zakusom odwiedzenia ich od chrześcijaństwa, a podczas panowania holenderskiego króla Wilhelma, opierali się silnie protestanckiej polityce tego władcy. W Belgji, gdzie na 8,400.000 ludności liczymy tylko 100.000 protestantów i żydów, można rachować na jaknajwiększą jednolitość wiary. Katolickie misje belgijskie zaliczają się do najwspanialszych w świecie.

Wbrew temu wszystkiemu, osiąga liczba praktykujących katolików zaledwo połowę ludności i to według najbardziej optymistycznych statystyk. Zachodzą liczne i bardzo niepokojące objawy obojętności religijnej. Liczba urodzin, która jeszcze w roku 1830 procentowo wynosiła 32,3 permil. spa-

dła dziś na 18,2 permil. W prowincjach walońskich wynosi zaś 14,6 permil. i jest jedną z najniższych na świecie. Wzrost rozwodów, wprowadzonych kodeksem Napoleona nie ustaje, osiągają one w roku 1930 liczbę 2,491, w roku 1931 2.531, to znaczy na 1.000 mieszkańców 30,64 i 31,02. Wprawdzie tak klęska rozwodów jak i obniżka urodzin dotyka przedewszystkiem obszary najmniej katolickie, ale zagrażają one i innym prowincjom.

Silnie daje się odczuwać w współczesnej Belgji brak religijnej literatury i sztuki. Tego nie zmieni twórczość jednego malarza takiego jak Serwaes i rozbudzanie sztuki liturgicznej przez Benedyktynów w Lophem. Jest to wyraźnym znakiem osłabienia żywotności katolickiej. Jak wszędzie tak i tutaj ponoszą znaczną część winy zobojętnienia religijnego braki w organizacjach społecznych i gospodarczych, nie można jednak lekceważyć systematycznej pracy wrogów religji, to znaczy konserwatywnych i socjalistycznych wolnomyślicieli, których łączy wspólna nienawiść do katolicyzmu.

Wrogowie ci wiedzą dobrze, że przedewszystkiem muszą pozyskać młodzież i dlatego przenieśli walkę na teren szkolnictwa. Od stu lat zajmuje w walkach politycznych zagadnienie szkoły wybitne miejsce.

O rozwoju i sławie walki w szkolnictwie musi się coś nie coś powiedzieć. Traktat z roku 1831 zapowiedział zasadę wolności nauczania, chodzi więc teraz o to, czy naczelne władze mają wspierać pieniężnie nauczanie katolickie. Bierzemy pod uwagę jedynie szkoły ludowe. Po okresie otwartej walki, (1879—1884) która wybuchła pomimo, że partja katolicka była trzydzieści lat w rządzie, doszło do rozejmu, który opierał się na kompromisie. Rozwój ten trwał do początku wielkiej wojny światowej. Po wojnie przeciwnicy wolnego katolickiego nauczania działalność swą wybitnie wzmocnili. Posłużyli się do tego „Ligą nauczania", która liczy ponad 100.000 członków i używa wszelkich środków, aby wstrzymać subwencje państwowe dla prywatnych szkół katolickich. Że takie żądanie jest nawskróś niesprawiedliwe, to najlepiej okażą następujące cyfry. Liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych katolickich wynosiła w r. 1931 aż 447.760, a do 5.146 szkół gminnych uczęszczało 469.331 dzieci. Ilość sił nauczycielskich w prywatnych szkołach katolickich wynosiła w tych latach 15.447, a w gminnych 18.107. Pieniądze wydane na rządowe subwencje szkołom katolickim wynosiły w roku 1930--322,110.486 fr. Subwencje szkołom rządowym w tym samym roku wynosiły 533,196.818 fr. Od roku 1920 wypłaca rząd siłom nauczycielskim szkół prywatnych i rządowych jednakową pensję, wyłączeni są tylko nanczyciele religji, których wynagrodzenie jest o połowę mniejsze. Gminy, które utrzymują szkoły gminne, mogą jeszcze przyczyniać się do utrzymania szkoły prywatnej. Przeciwko tej zasadzie zwracają się rady gminne, mające za sobą większość przeciwną katolicyzmowi. Skutkiem tego wyłącznie ludność katolicka musi łożyć na utrzymanie katolickiej szkoły prywatnej.

Naprzekór ogólnie znanym a słusznym żądaniom, powzięła większość liberalno-socjalistycznej rady gminnej w Antwerpji uchwałę, aby subwencje, które dotąd wypłaca prywatnym szkołom, tak samo jak i państwowym — wstrzymano. Naśladowano w tej uchwale inne wielkie miasta Belgji. Tak powstaje dla przyszłości katolickiej Belgji wielkie niebezpieczeństwo zobo-

jętnienia religijnego mas, mające poparcie w polityce większości wrogiej katolicyzmowi.

Pomimo tego zachowuje katolicka Belgja ogromne siły żywotne. Może z dumą wskazać na swoje nauczycielstwo wyższe i średnie, które pod każdym względem jest wzorowe. I tak istnieje np. 87 biskupich kolegjów i instytutów, mających ponad 30.000 uczniów i 15 kolegjów jezuickich z 8.746 uczniami. Do tego trzeba doliczyć około 5.000 uczniów, którzy kształcą się w zakładach klasztornych. Na czele tego systemu katolickiego nauczania stoi uniwersytet w Lowanjum, wyższa szkoła o uznanej sławie. Obok wyżej wymienionego uniwersytetu są jeszcze: instytut św. Ludwika w Brukseli, kolegjum pod wezwaniem Najświętszej Panny Pokoju w Namur, o typie uniwersyteckim, tak jak i wyższa szkoła handlowa w Mons, Brukseli i Antwerpji. W dziedzinie szkół zawodowych posiadają katolicy rzeczywisty monopol, przeciw któremu nie pomogą żadne zabiegi zwolenników nauki świeckiej.

Walka o wolność nauczania to jedna strona życia katolickiego w Belgji, ale jest ona pierwszorzędnej wagi, gdyż przeciwnicy rozwijają najsilniejszą ruchliwość na terenie szkoły, a wpływy tej walki oddziałują na całokształt życia katolickiego. Przedewszystkiem walka ta wymaga dużej liczby księży i zakonników. To też 1.378 księży uczy w gimnazjach katolickich nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia rządowego. Cyfra bardzo wysoka, jeśli się zważy, że w Belgji jest 7.600 księży katolickich. Z tego jest 3.479 proboszczów, względnie zastępców proboszczów, 2.373 kapelanów, 52 kanoników, 6 biskupów i 1 arcybiskup. W statystykach urzędowych kierownicy konwentów i księża zakładów nie są uwzględniani, wobec tego wyżej podane liczby nie są dokładne. Dla porównania podajemy cyfry dotyczące innych wyznań, w Belgji jest 30 protestanckich i anglikańskich pastorów i 17 rabinów. Do zakonów należy z końcem 1930 r. 54.845 zakonników. W porównaniu z rokiem 1910 gdy było 51.295 zakonników, świadczy to o silnym wzroście. Także liczba klasztorów wzrosła pokaźnie, w roku 1910 jest ich 957, a w roku 1930 już 1301. Cyfry dotyczące zakonów kształcących są następujące: w roku 1910 było 19.147 sióstr i braci nauczających, z tego 51 męskich zakonów a 205 żeńskich, w roku 1920 liczba powiększa się do 21.017 sióstr i braci w 119 klasztorach nauczających męskich i 466 żeńskich, a w roku 1930 mamy 182 klasztorów nauczających męskich i 667 klasztorów żeńskich, a liczba braci i sióstr wynosi 22.863, czyli potraja się. Naturalnie czynności akcji katolickiej nie ogranicza się do starań o nauczanie katolickie. Pole jej działalności jest znacznie obszerniejsze. Kardynał arcybiskup van Roey wyraźnie zaznaczył podczas wielkiego kongresu katolickiego związku młodzieży belgijskiej w Leodjum w roku 1927, zadanie akcji katolickiej. Uznał za najważniejsze zajęcie się młodzieżą. Rzeczywiście akcja katolicka wykazuje swe największe zdolności w organizowaniu młodzieży. Pod wspólną nazwą „Association catholique de la jeunesse belge“ (katolicki związek młodzieży belgijskiej), zostały powołane do życia pod kierownictwem adwokata G. Hoyois i ks. Picarda kilka organizacyj młodzieży, zrzeszonej podług stanowiska społecznego i zawodowego. Jeunesse agricole (młodzież wieśniacza) li-

cząca 4.000 członków, Jeunesse etudiante (młodzież szkół średnich) licząca 5.000 członków, Jeunesse indépendante (młodzież niezależna) 2.000 członków, Jeunesse ouvrière (młodzież rzemieślnicza) 20.000 członków. Patronaty z 15.000 członków, harcerze liczący 5.000 członków i „Jeunesse Universitaire“ (młodzież szkół wyższych) licząca 1.500 członków. Każda poszczególna grupa wspólnej organizacji ma własne pismo. Pozatem dla kierowników sekcji poszczególnych grup wydaje się specjalne pismo. Naczelne miejsce ma bezsprzecznie młodzież robotnicza, która została zorganizowana przez ks. Cardijn, obecnym kierownikiem jest M. Tonet. W środowisku zupełnie niereligijnem, jeśli nie wrogiem religji, w najbardziej uprzemysłowionych okolicach Wallonji, gdzie panoszy się socjalizm, zebrała się młodzież robotnicza katolicka w zupełnie jasno postawionym celu. Dopiero później rozgałęziła się organizacja i w innych okolicach. Członkowie nazwali się od początkowych liter organizacji „Jociści“. Posiadają tygodnik ilustrowany „Joc“, który jest doskonale redagowany. Pozatem wydaje „Jeunesse Ouvrière Chrétienne“, jeszcze jedno pismo dla bezrobotnej młodzieży „Jeune Chômeur“ i pismo dla kierowników „Bulletin des dirigeants de la Jeunesse Ouvrière Chrétienne.

Działalność organizacji rozszerza się tylko na okolice Belgji, gdzie mówią po francusku, tam gdzie uprzemysłowienie a tem samem i zobojętnienie religijne młodzieży robotniczej jest największe. Z biegiem czasu okazała się potrzeba zorganizowania i we flamandzkiej części kraju akcji obronnej przed propagandą socjalistyczną w szeregach młodzieży robotniczej. Założono w tym celu „Jeugdverbond voor Katholieke Actie” „Związek młodzieży dla akcji katolickiej”, według planu „Association catholique de la jeunesse belge”. Ten flamandzki związek młodzieży dzieli się także na kilka grup. Naczelne kierownictwo znajduje się w Mechel (sekretarz generalny ks. Calemeyn). Najważniejsza grupa to „Kristene Arbeitersjeugd” (Chrześcijańska młodzież robotnicza), którą założył kanonik Cardijn. Liczy ona obecnie 24.000 flamandzkich młodych robotników i pracuje w 580 sekcjach. Członkowie nazywają się „Kajotters” i mają dwa własne pisma „De Jonge Werkman” i „De Jonge Werklooze”. Na drugiem miejscu wśród grup „Jeugdverbond voor Katholieke Actie” stoi związek młodzieży wieśniaczej, liczący 17.000 członków. Następnie idzie grupa chrześcijańskiej młodzieży stanu średniego licząca 3.000 członków i „Młodzi chrześcijańscy pracodawcy”. Poszczególne grupy mają własne związkowe pisma dla swoich członków. Wreszcie trzeba wymienić flamandzki związek studentów katolickich, w którym jednoczą się uczniowie szkół średnich i słuchacze uniwersytetu. Trzy czasopisma „Richten”, „Hernieuwen” i „De Claroen” są organami związku studenckiego, który rozwija się coraz bardziej i staje się jedną z najsilniejszych grup akcji katolickiej, i po przejściowych trudnościach początkowych pracuje obecnie w zupełnej jedności z władzami kościelnemi.

Katolicka młodzież żeńska jest w podobny sposób zorganizowana. Pod kierunkiem panny Chr. Hemptine stoją dwie naczelne organizacje. Jedna „Association Catholique de jeunesse belge feminine” (katolicki związek belgijskiej młodzieży żeńskiej) z siedzibą w Brukseli, druga Vrouwelijk

Jeugdverbond voor Katholieke Actie" (Związek młodzieży żeńskiej dla akcji katolickiej) z siedzibą w Gandawie. Wszystkie grupy wydają własne gazety i pisma. Najważniejsze pismo to „Lenteleven" i „Joie et Travail".

W ramach tak rozumnie podzielonej organizacji pracuje młodzież bardzo gorliwie, szerząc pracę wychowawczą i kształcącą. To też zaczynają nawet ludzie obojętni religijnie zwracać baczną uwagę na działalność młodzieży. Kilka kongresów, zwołanych do dużych miast n. p. w Antwerpji i Brukseli, przeistoczyło się w pochody triumfalne, gdy 100.000 katolickiej młodzieży stanęło pod jednym sztandarem. To też najpiękniejsze nadzieje katolickiej Belgji pokładane są w tym ruchu.

wedł. *Schönere Zukunft.*

MIŁOŚĆ NAJŚW. PANNY.

Rozważmy miłość, jaka łączyła Jezusa i Jego Matkę. Ze strony Jezusa miłość ta nie mogła wzrastać. Od pierwszej chwili miała w duszy Jezusa pełną, przeobfitą miarę, która trwać będzie na wieki. Jest ona tak wielka, że nic do niej nie możnaby dodać.

Lecz biorąc ze strony Matki Najświętszej, miłość ta mogła wzrastać. Jest doskonała od samego początku, stanowi bowiem najcudowniejsze połączenie tego, co może wydać porządek natury i łaski. W porządku natury, to pełna czułości miłość przyrodzona Marji dla dziecięcia.

W porządku łaski — to miłość serca nadprzyrodzonej czystości, bez żadnej zmazy grzechu, którego pierwsze uderzenie było dla Boga; miłość to codzień pełniejsza i wzbierająca jak wody strumienia, który pełnią wód swoich rozlewa się w rzekę.

Miłość Najświętszej Panny dla Syna, doskonała od samego początku, jest jednak zarazem miłością, która wzrasta. Doskonałość jej pierwotna to jakby doskonałość rośliny w zawiązku: nasionko musi zakiełkować i dojść do doskonałości owocu. I oto wszystko składa się u Najświętszej Panny na to, by cel ten osiągnąć. Przedewszystkiem Jej uległość woli Bożej, delikatna, jasnowidząca, gotowa pogłębiać się z minuty na minutę, w miarę jak ujawniały się wymagania Boże. Pojemność ta wzrasta do niebywałych granic, gdy w chwili objawienia Jej posłannictwa przez anioła, Najświętsza Panna odpowie własnemi usty i ser-

cem: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łuk. I, 38). *Będzie ona wzrastać nieustannie — aż do śmierci Najświętszej Panny.*

A musiało tak być, bo od chwili Wcielenia nosi w sobie Tego, który przyszedł, by nauczyć nieznanych wymagań miłości. Wymaga On od Niej więcej niż od kogokolwiek, i w ten sposób zarazem sprawia, że wzrasta w Niej miłość. Zaprawdę żadna miłość na świecie nie jest Mu tak droga, jak miłość Matki. On sam postanowił nią kierować. — W zwykłym porządku matka daje, a dziecko otrzymuje. Tutaj jest przeciwnie. Tu Dziecię jest dla Matki Mistrzem miłości. Poprowadzi ją drogami tak szczytnemi i tajemniczemi, a tak bolesnemi, że, jak się okaże, wybrał dla swej Matki to, co wybrał dla niego Ojciec niebieski: „Mam być chrztem ochrzczony, a jako jestem ściśniony, aż się wykona?" (Łuk. XII 50).

Idąc śladami ewangelji, zbadajmy tajemnicze prawo, rządzące wzniosłym postępem miłości Najśw. Panny Marji.

Wszystkie ostrości, jakie Ojciec niebieski zesłał na swego Syna, na którego równocześnie zlewał swe upodobanie, zwrócił Syn niejako przeciw swej ukochanej Matce. Kielich, który mimo trzykrotnej prośby nie został mu oszczędzony, ten sam kielich podaje własnemi rękami swej Matce.

Czyż nas nie wzrusza, przy czytaniu Ewangelji, to dziwne odkrycie, że ilekroć Jezus spotyka swą Matkę, to niejako zawsze tylko po to, by w Niej coś złamać, by zranić głęboko biedną tkliwość przyrodzoną, tak bardzo zresztą uprawnioną, jaka przepełniała serce najbardziej kochającej i najświętszej z matek? Wydaje się, że otrzymała ludzkie serce tylko na to, by je krzyżowało Dziecię, dla którego to serce jedynie biło. Ma się wrażenie, że Jezus postępuje z Nią z niepojętą, zdumiewającą surowością.

I rzeczywiście, nikt w porządku natury nie mógłby bez grzechu być tak twardym, dla tak dobrej matki, bo nikt nie zdołałby równocześnie być tak nadprzyrodzenie pełnym słodyczy. Za każdym razem, gdy Jezus kruszył w Niej tkliwą miłość przyrodzoną, rozpalał w Niej tem więcej święty poryw nadprzyrodzonej miłości. Niepojęta jego surowość, jest zawsze tylko narzędziem jeszcze bardziej zdumiewającej, niepojętej słodyczy.

To zasłona—pokrywająca tajemnicę najsłodszej i najmocniejszej na świecie miłości.

Gdzież mamy szukać tajemnicy zdumiewającej surowości Jezusa względem dusz wspaniałomyślnych, jak nie w Ewangelji? Występuje tu ona jasno. Oto Jezus twardemi słowy upokarza miłość innej matki. Ileż światła daje nam epizod z niewiastą Chananejską! Skądże to biedne, zranione serce, ta boleść wzgardzona, znajduje w jednej chwili ogrom miłości, która podyktowała wspaniałą odpowiedź? Czyż to nie Jezus daje natchnienie w tej samej chwili, gdy się pozornie odsuwa? Czyż odpychając miłość tej niewiasty, nie podsyca jej nieustannie, podobnie jak stawia się zaporę falom wody, by zwiększyć jej siłę? Tak, to Jezus w niej działa. I dlatego wiara jej jest niezwykła. I wtedy, jak artysta, który podziwia swe dzieło, ujęty jego pięknością, rzekł jej Jezus: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz“ (Mat. *XV, 22—28).*

„Niewiasto“! Wyraz ten powtórzy Jezus do innej Niewiasty, której wiara była jeszcze większa, niż niewiasty Chananejskiej. I uczyni to, co ta Niewiasta zechce, mianowicie jawnie w Kanie Galilejskiej; a także, w sposób ukryty, w innych okolicznościach, gdzie pragnienie przyrodzone Najświętszej Panny nie zostało spełnione. Jej najgłębszem pragnieniem nie jest bowiem pragnienie serca przyrodzone. Ponad wszystko chce Ona upodobnić się do swego Syna. Gdy On się od niej oddala dla zbawienia świata, ona również pragnie być zdala od niego. Wtedy właśnie będzie prawdziwie z nim złączona. Pójdzie za nim nawet w jego dziele odkupienia — i otrzyma nazwę Współodkupicielki).*

---o---

Z HISZPANJI.

Bilans prześladowania. — Dzień katolicki młodzieży. — Katolicy a nowe wychowanie.

Agencja „Kipa“ ogłosiła niedawno spis klasztorów i kościołów spalonych lub zburzonych podczas prześladowania religijnego w Hiszpanji: w 1931 r. podpalono lub wysadzono w powietrze 55 kościołów i klasztorów, w r. 1932 pięćdziesiąt jeden a w 1933 r. pięćdziesiąt. Ataki w 1933 r.

*) Według wstępu do książki: Notre-Dame des sept douleurs—Charles Journet.

miały stosunkowo pomyślny przebieg, przynajmniej w poszczególnych przypadkach, gdyż dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnej nie dopuszczono do całkowitej zagłady. Bardzo trudno jest podać, jak wielkie straty kulturalne wyrządził antyklerykalny wandalizm, tylko w poszczególnych wypadkach można podać dokładne dane. Tak naprzykład kaplica św. Józefa w Sewilli, uważana za pomnik narodowy, została doszczętnie zburzona, podczas pożaru kolegjum Jezuitów w Madrycie spłonęło przeszło 100.000 tomów, a wśród nich liczne najstarsze druki; w Maladze zburzono sławny posąg Chrystusa, dzieło Jana de Menga, spłonęła też przechowywana w Sewilli relikwja krzyża świętego, zarówno jak relikwie św. Franciszka Borgjasza.

Oznaką uspokojenia się religijnego w kraju jest, jak donosi *Schönere Zukunft,* fakt, że procesje Wielkopiątkowe odbyły się znowu w całej Hiszpanji z wielką uroczystością. Szczególnie wspaniale wypadły one w Sewilli i Madrycie, gdzie liczba ludności biorącej w niej udział, była zdumiewająca. Nie doszło nigdzie do poważniejszych zajść, pomimo zaczepek ze strony partyj lewicowych.

Zagadnienie wynagrodzenia duchowieństwa zostało rozwiązane w Hiszpanji decyzją powziętą znaczną większością głosów w Parlamencie. Postanowiono mianowicie, duchowieństwu, pokrzywdzonemu przez rozdział Kościoła od państwa, zapewnić rocznie sumę 16·5 miljonów pesetów. Wynosi to mniej więcej dwie trzecie tego, co duchowieństwo otrzymywało za czasów monarchji.

Chociaż socjaliści ogłosili strajk generalny, by przeszkodzić zebraniu dnia katolickiego młodzieży w Escorialu, nie udał się im strajk zupełnie. Olbrzymi pałac zapełniło 30.000 młodzieży męskiej i żeńskiej, zwołanej przez stronnictwo „Accion Popular". Zebranie było zwołane legalnie i mogło wskutek tego korzystać z pomocy policji. Młodzież socjalistyczna przybyła kilkoma autobusami aby udaremnić zebranie, ale policja i gwardja narodowa ją zatrzymała. Zato w Madrycie socjaliści wszczęli niepokoje na ulicach, zmusili piekarzy do zamknięcia sklepów.

Organizacja zjazdu w Escorialu była znakomita. Po wysłuchaniu Mszy św. oddano hołd 12 młodym ludziom i jednej kobiecie, których zamordowali socjaliści. Przy każdem wywołaniu nazwiska tych młodych męczenników, całe zgromadzenie wołało „Obecny"! Następnie odczytano program Accion Popular i uroczyście obiecano go wypełnić.

Ciągłemi oklaskami przerywano mowę przewodniczącego Gil Robles. Szczególny entuzjazm wzbudziły słowa: Jeśli socjaliści chcą nas zwalczać w Kortezach, mamy tam 150 naszych posłów, jeśli chcą z nami walczyć na ulicach, to mamy miljony". „Być Hiszpanem to być katolikiem, a w Hiszpanji być katolikiem, to być Hiszpanem"! Tym, którzy z niecierpliwością domagają się objęcia rządów przez Accion Popular, powiedział Gil Robles, że należy odczekać odpowiedniej chwili, a gdy ona przyjdzie będziemy rządzić nietylko nad jedną partją, ale nad całym krajem.

W przeddzień zjazdu socjaliści niespodziewanie zaatakowali biura Accion popular, zabili jednego studenta i ciężko poranili dwóch strażników.

Przewrót liberalno-socjalistyczny, który spowodował upadek wychowawczych katolickich zakonów, zmusza katolików w Hiszpanji do poważnego zapoznania się z kierunkiem modernistycznego, wolnościowego wychowania. Szermierzem jest na tem polu, jak donosi *Razón y Fe*, „Stowarzyszenie przyjaciół nauczania". (Federación de Amigos de la Ensenanza". Nawiązuje ono do tradycji katolickiej. Wszak „Ratio Studiorum" św. Ignacego Loyoli przed 400 laty, wyszedłszy z Hiszpanji, odnowiła od podstaw katolickie wychowanie w całym świecie. Jak św. Ignacy spółczesną ideę humanizmu umiał po mistrzowsku pogodzić ze spuścizną katolicką, tak „Stowarzyszenie" wzięło sobie za cel najlepsze wyniki nowoczesnego sposobu wychowania złączyć w harmonijną całość ze spuścizną katolickiego dorobku myślowego na tem polu. „Jesteśmy świadkami silnego odrodzenia naszego narodowego wychowania", pisze *Razón y Fe*. „Nowoczesna nauka wychowania była dotąd prawie wyłącznym monopolem naszych przeciwników". „Instytut wolnego wychowania", przesiąknięty całkowicie duchem materjalizmu i racjonalizmu, nietylko wywiera wpływ decydujący na czynniki rządowe, ale opanowuje także opinję publiczną przez swe urządzenia, a zwłaszcza przez swój organ „Revista de Pedagogia". My katolicy zadowoliliśmy się prowadzeniem pracy wychowawczej po starych, utartych torach. W kołach wpływowych uchodzimy w najlepszym razie za niewolniczych naśladowców minionych wielkości, których zasady możliwie przekręcamy i zeszpecamy. Powołanie do życia katolickiego „Stowarzyszenia" było pierwszym krokiem do wywalczenia sobie decydującego wpływu na nowoczesną sztukę wychowania i wzbudzenia w niej ducha katolickiego".

„Stowarzyszenie przyjaciół nauczania" urządziło w krótkim przeciągu czasu od swego powstania już trzy Tygodnie nowożytnego wychowania katolickiego i szereg kursów dla nauczycieli szkół średnich. Powstał pedagogiczny instytut doświadczalny, bibljoteka centralna, i zajęto się wydaniem bibljografji pedagogicznej. Świeżo założone pismo „Atena" należy do najlepszych publikacyj katolickich w całym świecie. Dobrze zorganizowana propaganda urządziła w całym kraju 150 wielkich zebrań, i rozrzucono przeszło ośm miljonów ulotek. „Chodziło o to, by dać poznać mistrzów katolickiej sztuki wychowania, a zarazem poruszyć ludność przeciwko niesprawiedliwym nowym ustawom".

DRUGI KATOLICKI KONGRES PANINDYJSKI.

Przegląd katolicki w Madras „The Catholic Register" podaje następujące szczegóły o panindyjskim kongresie katolickim, który odbył się w Madras z końcem 1933 roku. Wzięły w nim udział setki osób świeckich, świadcząc, że duch kongresów panindyjskich zaczął znajdować coraz szersze uznanie i zrozumienie. Jest to również dobrą zapowiedzią przyszłego powodzenia tej wielkiej organizacji. Przesądy dzielące dotąd warstwy spo-

łeczne jedne od drugich zarówno jak przesądy rasowe i kastowe zaczęły zanikać pod wpływem katolicyzmu.

Sprawozdania, odczytywane na kongresie, jak i dyskusje na tematy aktualne, wykazały, że duchowieństwo i wierni zdają sobie dobrze sprawę z potrzeb katolików indyjskich, potrzeb zarówno duchowych jak doczesnych, a przedewszystkiem zostało tam wykazane, że odnośnie do kwestyj zasadniczych katolicy stanowią jedność pomiędzy sobą, a w niezasadniczych różnią się o tyle, o ile pozwala na to duch wiary. Że fakt ten przejawił się bardzo wyraźnie w dyskusjach na kongresie, uznał to nawet niekatolicki dziennik Madrasu: „The Madras Mail". W pięknym artykule powiada on: „Nigdy jeszcze godna podziwu jedność Kościoła rzymskiego nie okazała się jaśniej niż w ciągu kongresu katolickiego, odbywającego się obecnie w Madrasie. Nie chcemy przez to powiedzieć, by uczestnicy tego kongresu wykazali zupełną tożsamość poglądów w każdej kwestji, przeciwnie, wyrażano najróżnorodniejsze mniemania. Nie mogła jednakże nie zwrócić uwagi obserwatora zgodność zasadniczych podstaw. Program prac kongresu obejmował rozległy zakres działania, dyskusje były bardzo ożywione, a wypowiadano się w sposób jasny i praktyczny".

Drugim znamiennym faktem tego kongresu była inauguracja związku osób z Indyj, Bermanji i Ceylonu, posiadających ordery papieskie. Zostały one ujęte w jedną organizację pod patronatem „Panindyjskiej ligi katolickiej".

Ważnym rysem kongresu było również powiększenie wystawy katolickiej, która z prostej, katolickiej wystawy prasowej w roku ubiegłym, przekształciła się w roku bieżącym na wystawę sztuki, rękodzieł i przemysłu w znaczeniu ściśle katolickiem.

Organizatorom kongresu, którzy uczynili wszystko, co było tylko w ich możności, nie szczędząc trudu ani czasu, należy się pełne uznanie.

Kongres rozpoczął się Mszą św. w katedrze Matki Boskiej, w samem sercu miasta, którą odprawił arcybiskup Madrasu, a zakończył się procesją i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu w katedrze św. Tomasza w Mylapore".

Przegląd katolicki „The Catholic Register" podaje również szczegółową kronikę kongresu. Przytacza on następujące słowa wypowiedziane przez arcybiskupa Madrasu podczas uroczystości inauguracyjnej związku Kawalerów św. Grzegorza: „Kawalerowie św. Grzegorza mają przed sobą wzniosły ideał do naśladowania, który domaga się od nich przejawienia najlepszych stron natury ludzkiej. Obowiązkiem ich jest być wspaniałomyślnemi, szlachetnymi i wiernymi, świadomymi wielkiego zaszczytu jakiego dostąpili, nie ulegać złudzeniom ogółu, ale zmierzać do wzniosłego celu życia i Akcji katolickiej. Kawalerowie św. Grzegorza winni stać na czele Akcji katolickiej".

Kongres uchwalił wiele wniosków, a wszystkie są niezmiernie doniosłe dla całości życia tak duchowego jak materjalnego katolików Indyj. Oto jedna z tych uchwał, bardzo ważna dla całokształtu życia Indyj:

„Kongres potępia stanowisko niższości, na jakie skazani są katolicy w niektórych okolicach Indyj, z powodu panujących tam przesądów kasto-

wych i poleca natychmiastową akcję w celu zniesienia różnic dzielących w kościołach katolików kastowych od niekastowych".

Na specjalne uznanie i naśladowanie — jak donosi „Agencja Fides" — zasługuje praca dokonana przez „Ligę nawróceń", w roku 1933, trzynastym roku jej działalności; grupy i związki Akcji katolickiej winny pracę tę naśladować.

W środowiskach niekatolickich Liga ta rozdała przeszło 140.000 broszur apologetycznych, i co miesiąc organizowała setki konferencyj. Wydała także kilka poważnych dzieł w języku malajskim a wszystkie te wysiłki nie zostały bez powodzenia: około 150 nawróceń na miesiąc, liczne prośby wystosowane przez krajowców do arcybiskupa o przysyłanie im misjonarzy dla nauki katechizmu — oto owoc wytężonej pracy Ligi.

Z RZYMU.

Według statystyki świeżo ogłoszonej, z powodu zamknięcia Roku Świętego w Rzymie, w ciągu jubileuszu, w całym świecie odprawiono lub wysłuchano 43,731.334 mszy świętych, na intencję Ojca św.

Wzruszająca ta manifestacja hołdu i miłości dla Ojca św. jest zasługą Apostolstwa modlitwy i Stowarzyszenia dla obrony Stolicy apostolskiej. Inicjatywa ta ma źródło w poleceniu, z jakiem Ojciec święty Pius XI zwrócił się do wiernych w Encyklice *Quod nuper*, mianowicie, by w XIX wiekową rocznicę Odkupienia rozważać miłość Zbawiciela ku ludziom i obowiązek wdzięczności ku Bogu za liczne łaski otrzymane dla zasług Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza za dar Eucharystji.

Lista ofiar różnych narodowości podaje następujące cyfry: Niemcy ofiarowały 13,513.349 mszy św., na 20 miljonów katolików. Podobnie, 20 miljonów katolików w Stanach Zjednoczonych wysłuchało 17,633.309 mszy św. Meksyk, w którym wolność religijna jest tak ograniczona, gdzie w wielu stanach przypada jeden kapłan na 100.000 mieszkańców, — ofiarował dar 1,199.309 mszy. W Polsce zanotowano cyfrę 2,263.208 mszy św., w Anglji ponad 100.000, w Austrji 698.001, we Włoszech 532.796, w Luksemburgu 66.153, w Kanadzie 2,371.258.

W krajach misyjnych gorliwość katolików była równie wielka. W Indjach wysłuchano 1,003.044 mszy św., na wyspach Fidżi 29.978, a na Jawie 250.671. Należy dodać, że są to msze św. wysłuchane lub zamówione przez ludzi świeckich, wyłącznie na intencję Ojca św.

Ojciec św. wygłosił w ciągu Roku Jubileuszowego 620 mów, 14 homilij i 9 przemówień konsystorjalnych.

Wbrew dotychczasowym zwyczajom, udzielił Ojciec św. prywatnej

audiencji przedstawicielowi prasy zagranicznej. Dziennikarze przedstawiający 5.000 pism złożyli Ojcu św. adres hołdowniczy, w którym wszystkie wyznania oddają cześć Papieżowi jako „Majestatowi w świecie ducha“. Prezes stowarzyszenia przedstawicieli prasy zagranicznej w Rzymie wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że prasa całego świata zajęła się jubileuszem ogłoszonym dla rocznicy Odkupienia. Wszyscy obecni dziennikarze zdają sobie sprawę z tego, że Ojciec św. ze wzgórza watykańskiego obejmuje wzrokiem wszystkie narody, jako książę pokoju, jak zwolennik wzajemnego porozumienia i współpracy poszczególnych ludów i ras.

Wśród zebranych byli także niekatolicy a może nawet ludzie nie wierzący w Boga. Ale do wszystkich zwrócił się Papież ze słowami św. Piotra „co mamy to wam dajemy“. Tak samo powiedział Ojciec św. „dajemy wam to, co mamy, — nasze błogosławieństwo, którego wam całem sercem udzielamy“. Wszystkich zebranych można uważać za ludzi, służących prawdzie w najlepszym interesie ludzkości. Stąd też, dodał Ojciec św., jeśli tu są tacy, którzyby nie mogli przyjąć naszego błogosławieństwa w liturgicznem znaczeniu tego słowa, niechże je przyjmą w znaczeniu etymologicznem i filologicznem, jako „życzenie wszelkiego dobra“. I tego im Ojciec święty użycza, „na pobyt w Rzymie, na powrót do ojczyzny, na całe dalsze życie“.

Przemawiając do wysłanników niemieckich stowarzyszeń młodzieży, zachęcał Ojciec św. do wytrwania, mówił o ufności w Opatrzność bożą, która z pewnością pomoże. Winszował Ojciec św. młodzieży ich odwagi i wierności, która przypomina męczenników w odległych czasach. Nadeszły czasy, w których trzeba sobie przypominać pierwsze chwile chrześcijaństwa, i radość apostołów, że mogli cierpieć dla imienia Jezus. Ojciec św. dodał: „Uczynimy wszystko co będzie w Naszej mocy, by Was bronić i pomagać Wam ojcowską opieką, jak czyniliśmy zawsze ilekroć to było potrzebne, mimo starań, nie potrafiliśmy jednak zapobiec wszystkim krzywdom, jakie ucierpieliście. Władze odpowiedzialne ciągle jeszcze źle się obchodzą z tymi, którzy nam są najdrożsi; ale będziemy mówić jasno i bronić praw naszych dzieci, praw sumienia i wiary katolickiej”. „Powiadamy wiary katolickiej, bo po tem co się niedawno zdarzyło, nie możemy już mówić o wierze chrześcijańskiej, poza Kościołem bowiem pozostało już bardzo mało chrześcijaństwa, a to co nieraz jest tylko pozorem, który niezawsze pokrywa rzeczywiste prawdziwe pogaństwo”.

Według dekretu świętej Penitencji można zyskiwać odpusty także przez samą tylko modlitwę myślną. Rozchodzi się tu o te odpusty, związane z aktami strzelistemi. Dla ciężko chorych, nie mogących już mówić, i dla wszystkich pozbawionych władzy mowy stanowi to niezmiernie cenne ustępstwo.

DZIENNICZEK MGRA SEIPLA.

Dzienniczek Księdza prałata Seipla został dopieroco wydany przez jego przyjaciela i kolegę Dra Rudolfa Bluemel, z Wiednia. Zaczęty w roku 1917, kończy się kilka dni przed śmiercią znakomitego kanclerza austrjackiego. Zapiski te odsłaniają piękną jego duszę kapłańską. Przyjaciele i także przeciwnicy ks. prałata Seipla podziwiali jego bezinteresowność, panowanie nad sobą, jego niepospolite zdolności i pracowitość.

Wśród prawideł postępowania, któremi się kierował, przytoczmy to, które polegało na utrzymaniu na wodzy nerwów, nie okazywaniu nigdy niezadowolenia czyto osobom, które przychodziły do niego jako do kanclerza i zabierały mu drogi czas, czyto podwładnym, był zawsze spokojnym, cierpliwym i uprzejmym dla ministrów i posłów.

Mgr. Seipel prowadził statystykę swoich każdorocznych czynności, i zdumiewać się trzeba nad liczbą uroczystości którym przewodniczył i przemówień przez niego wygłoszonych.

O czem nie wspomina ks. Seipel w swych zapiskach, to o gorącej pobożności i nieznmiernej prostocie swego codziennego życia. Będąc kapelanem klasztoru pod Wiedniem i parokrotnie kanclerzem austrjackiego rządu, największą część dochodów czyto z urzędów, czy prywatnych obracał na jałmużny lub pomoc dla nieszczęśliwych. W rozkładzie swych czynności przestrzegał ściśle surowego porządku i z trudnością odstępował od niego nawet w chorobie lub nawale zajęć publicznego życia. Nie posłużyły mu nigdy jako wymówka dla złagodzenia postów, męczące prace urzędowe.

Choć rzadko widywano ks. prałata Seipla, oddanego głównie nauce, w zewnętrznych wystąpieniach, poza temi, które mu jego stanowisko urzędowe nakazywało, ludność austrjacka umiała ocenić tak jego nieporównaną powagę kapłańską, jak jego genjusz polityczny. Nazywano go zazwyczaj mnichem. I jak zauważył kierownik jednego z wielkich dzienników wiedeńskich: Seipel jest świętym. W tej epoce, gdy zepsucie w tylu środowiskach politycznych się panoszy, pomyślmy tylko, jakie znaczenie ma to dla Austrji, iż na jej czele stał człowiek tak całkowicie bezinteresowny.

M. K.

PROPAGANDA KOMUNIZMU.

Po 15 latach systematycznej rozbudowy, rozporządza Rosja daleko się rozciągającym aparatem, ogromnemi środkami pieniężnemi, i wyszkoloną armją agitatorów i propagandystów. Sprawozdanie za ubiegły 15 letni okres czasu, podaje liczbę tej armji poza granicami Rosji na 860.000 komunistów, z czego 416.000 odpada na Chiny, w których sprawozdanie stwierdza zadawalający stan rzeczy. Na drugiem miejscu idą Niemcy ze 100.000 komunistów, Francja ma ich 46.000, a prócz nich komunistów zorganizowanych miejscowych w sile 275.000, Polska 35.000, Hiszpanja 30.000 oraz zorganizowanych zwolenników w sile 300.000.

Walne Zebranie wydziału wykonawczego Kominternu z zeszłego grudnia, omawia w swych „tezach", jak pisze *Schönere Zukunft*, faszyzm, niebezpieczeństwo wojny i zadania partji komunistycznej. Szczególnie dla Niemiec podkreśla się potrzebę dostawania się do wszystkich organizacyj faszystowskich, i pracę nad rewolucjonizowaniem obozów robotniczych. Metodą przepisaną jest metoda ścisłej konspiracji i jaknajszerszego chwytania mas.

Szczególną troską otacza się Wiedeń. Miał on dawniej wyznaczoną rolę służenia za pomost porozumiewawczy między II-gą Międzynarodówką a Kominternem. Bunt Schutzbundu nie był po myśli Rosji, chociaż go Moskwa gloryfikowała, czyniła to tylko dla zasady wychwalania zawsze wszelkiego ruchu rewolucyjnego. Póki jeszcze trwały walki we Wiedniu, mobilizowano już siły w Rosji; wysilono wszystkie siły na stworzenie proletarjackiego funduszu pomocy dla conajmniej 35 miljonów ludzi. Z początkiem marca donosiła „Prawda" leningradzka, że wskutek uchwały rady Centralnej związków zawodowych w Moskwie, przekazano sekcji międzynarodowego Związku pomocy rewolucyjnej (MOPR) miljon szylingów austrjackich, z tem, że są one przeznaczone dla robotników austrjackich. Sekcja europejska czerwonej pomocy zebrała się w Paryżu, i postanowiła stworzyć komitet, by we wszystkich krajach zorganizować tę pomoc, i skoncentrować dary pieniężne. Postanowiono wysłać natychmiast robotnikom wiedeńskim 10.000 franków, a dalsze 5.000 franków oddać międzynarodowemu Stowarzyszeniu Prawniczemu, dla wysłania adwokatów do Wiednia, by tam pomagali oskarżonym rewolucjonistom. Oprócz tego postanowiła sekcja francuska czerwonej pomocy ufundować międzynarodowy zakład dla dzieci robotników zabitych podczas rewolucji we Wiedniu.

Daje się również wszędzie odczuć wzmożoną działalność komunizmu. W Paryżu postanowiło socjalistyczne stowarzyszenie „Wielkiego Paryża", swą polityczną działalność złączyć z komunistami. Liczne doniesienia dzienników o uzbrojeniu robotników w Paryżu, wskazują na powstanie czerwonej gwardji, bez której ruch komunistyczny nie jest do pomyślenia. Tak samo wiadomość o wykryciu organizacji wojskowej wśród socjalistycznej partji w Belgji, mówi wyraźnie o celowem i energicznem postępowaniu elementów radykalnych. Donosi również „Deutsche Allgemeine Ztg.", że odbyły się w Amsterdamie tajne porozumienia pomiędzy komunistami

a przedstawicielami socjalistów francuskich, belgijskich i holenderskich nad zlaniem II-giej Międzynarodówki z Kominternem.

Łatwo zrozumieć ten pospiech z jakim pracuje Moskwa, gdy się zważy, że Sowiety znajdują się obecnie pod znakiem ciężkiego wewnętrznego gospodarczego i politycznego kryzysu. Piatiletka się załamała, nie jest rozwiązane ani zagadnienie robotnicze, ani zagadnienie wynagrodzenia, ani problem rolniczy, ku niezadowoleniu tak chłopów jak robotników. Obiecuje sobie Moskwa uratowanie rewolucji światowej przez podminowanie istniejącego porządku społecznego w Europie.

W ciągu ostatnich miesięcy aresztowano szereg katolickich kapłanów: ks. Blechmana, Szuberta, Illiego, Kacenbellera, Kuna i wielu innych. Władze sowieckie prześladują bez litości nietylko księży, ale także wszystkich katolików. W ostatnich czasach wielu księży schizmatyckich wystąpiło z Kościoła, jak donosi *La Croix,* co wywołało oczywiście rozłam w kościele schizmatyckim. Skutkiem tego powstał w Rosji silny zwrot ku Kościołowi katolickiemu i pragnienie wśród duchowieństwa schizmatyckiego, by się połączyć ze Stolicą apostolską. Władza sowiecka, widząc w katolicyzmie wschodniego obrządku niebezpieczeństwo dla ideałów Marksa, i obawiając się, by akcja unijna nie szerzyła się wśród schizmatyków, podjęła w ostatnich dziesięciu latach wojnę przeciwko wschodniemu obrządkowi. Trzeba dodać, że w szeregach katolików tego obrządku znajdują się głównie kobiety. Wiara i bohaterstwo tych kobiet okrutnie prześladowanych wprawia w podziw cały świat i przypomina pierwsze wieki chrześcijaństwa. Zasługi małej garstki bohaterów, obrońców wiary, misjonarzy katolickich, są bardzo wielkie. Wbrew nieustannym prześladowaniom, więzieniom, trwają na stanowisku, głosząc wytrwanie swoim wzniosłym przykładem raczej niż słowami.

Ostatnie wiadomości z Rosji sowieckiej świadczą o ciągłym wzroście antireligijnej działalności. Zdarza się często, że kobiety katolickie na skutek tortur więziennych dostają pomieszania zmysłów. Prześladowanie nie pomija także młodzieży.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.